

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV.

Nowemiasto, 29 października 1927.

Nr. 43.

Na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach.

## EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rodz. XVIII. w. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść; Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę i dzieci i wszystko co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; i ujrawszy go dusił go mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług opuściłem ci, iżeś mię prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom ci się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażeby oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

### Odpuść bliźniemu, jak chcesz, żeby P. Bóg i tobie odpuścił.

P. Jezus opowiedział dzisiejszą przypowieść, żeby w przystępny sposób wykazać doniosłość przykazania swego o odpuszczaniu bliźnim krzywd doznanych. Aby to rozumieć, potrzebują niektóre szczególności tej przypowieści pobieżnego przynajmniej objaśnienia. Mianowicie 10.000 talentów starozakonných wynoszą, rachując na terazniej-

sze pieniądze około 80 milj. zł, sto zaś ówczesnych mają wartość około 30 zł. Dalej, według ustaw, za czasów pogańskich przyjętych, wolno było wierzycielowi dłużnika, niemogącego lub niechącego wypłacić się z długu, albo zaprzedać w niewolę wraz z całą rodziną i majątnością jego, tak jak teraz za długi sprzedaje się grunta i domostwa wraz z inwentarzami na licytacji, albo też trzymać go w więzieniu i tam nad nim dowolnie się znęcać, a jedno i drugie działo się nietylko często, ale nawet zwyczajnie. Tą przypowieścią chciał nam P. Jezus uwydatnić potrzebę odpuszczenia bliźnim naszym, skoro On, Pan nieba i ziemi skory jest darować nasze winy.

Żąda P. Bóg od nas koniecznie, abyśmy byli skorzy do odpuszczaniu jeden drugiemu przewinien nawet wielkich, a cóż dopiero mniejszych, i to pod grozą, że i On nam nie odpuści grzechów naszych, jeżeli my bliźnim odpuścić nie zechcemy. Przykazanie to P. Jezus często bardzo omawia; tak czytamy: „Jeżeli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze, lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec niebieski nie odpuści wam grzechów waszych. I aby nam to przykazanie tem więcej wrazić w pamięć, postanowił P. Jezus, że dzień w dzień odmawiając pacierz, powtarzamy tuż po prośbie o chleb powszedni one słowa: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

### Na uroczystość Wszystkich Świętych.

## EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rozdziale V. w. 1—12.

W on czas widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożemi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

### Uroczystość Wszystkich Świętych.

Dnia 1-go listopada Kościół św. pamiętkę Wszystkich razem Świętych uroczystość obchodzi. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa Kościół św. obchodził doroczną pamiętkę każdego męczennika w dniu jego śmierci. W tym dniu zgromadzali się wierni w miejscu, gdzie

zwłoki bohatera religji spoczywały. Grób jego służył za ołtarz do składania Najświętszej Ofiary; a życie bogobojne, stałość i męstwo jego w wierze, były przedmiotem nauki. Lecz gdy liczba męczenników bardzo wielka wzrosła, niepodobna było naznaczyć dzień osobny każdego z nich pamiętce.

Trudność ta stała się jeszcze większą, skoro Kościół św. przesłał do nieba niezliczone mnóstwo różnego stanu wyznawców, których świętość Bóg cudami objawił raczył. To dało powód do ustanowienia uroczystości poświęconej czci wszystkich w ogólności Świętych. Początek tej uroczystości pochodzi od papieża Bonifacego IV-go, który na początku wieku VII-go powszechnym Kościołem rządził. Ta uroczystość w samym tylko Rzymie z początku obchodzoną była; z czasem rozszerzyła się do całego Kościoła, szczególnie za Papieża Grzegorza IV-go, który jej uroczysty obchód z dnia 13-go maja na dzień 1-go listopada przeniósł.

Chrześcijanie obchodząc uroczystość Wszystkich Świętych, powinni się stosować do celu i ducha Kościoła ustanawiającego tę uroczystość, powinni, czcąc Świętych, naśladować ich życie; albowiem każdy chrześcijanin wszelkiego stanu, wieku i płci obojej, między Świętymi znajduje swego równownika, który swem życiem wskazuje mu sposób, jakim się do nieba dostał. Na koniec powinni przypominać sobie, że Święci byli podlegli tymże samym słabościom i mieli też same pokusy, na które oni są wystawieni. A jak Święci wszystko pokonali, tak też każdy chrześcijanin może tego dokazać: ponieważ tenże sam Bóg, który wspierał i ożywił Świętych, im także łaski swej nie odmówi, byleby tylko z ich strony na dobrej chęci i staraniu nie zbywało.

---

## OSTATNIA WOLA MATKI. 2

### II.

I znowu nadszedł Nowy Rok. Włodzimierz szedł do jednego z kościołów rzymskich i niósł ze sobą ostatnie 30 centów na mszę św. za matkę.

— Taka była ostatnia jej wola — pomyślał — wydam więc i ostatni grosz! Ale czy tylko za taką drobnostką odprawi kapłan mszę św. ? ...

W kościele zastał gromadkę ludzi. Obejrzał się, czy niema gdzie kapłana, i w tem zobaczył wyniosłego starca, który powolnym krokiem szedł do zakrystji. Wielka dobroć malująca się na twarzy starca, dodała Włodzimierzowi odwagi. Pospiesznie zbliżył się do księdza, wyjął owe 30 centów :

— Panie — rzekł to na mszę św. za duszę mej matki !

Kapłan popatrzył się dobrotliwie na proszącego i lekki uśmiech ukazał się na jego twarzy; wziął ofiarowane mu 30 groszy i zaraz rozpoczął mszę św.

Na stopniach ołtarza klęczał w pokorze młody malarz. Serce jego było przepełnione boleścią, bo jego pilność i niezmordowana

praca, pozostaje dotychczas bez skutku, — nędza i w Rzymie nie opuszczała domu Włodzimierza. Zmęczony walką o byt i chleb codzienny, stracił ducha i wszelką nadzieję, zwątpienie opanowało go coraz większe, a w duszy odzywało się nieraz życzenie, aby spocząć raczej przy zwłokach matki. Przeszłość i przyszłość w ciemnych obrazach stanęła mu przed oczyma, gdy w tem zdaje mu się, że słyszy głos matki:

— Wytrwaj tylko, mój synu! Ty jesteś pracowity i szlachetny, szanujesz wolę matki, czcisz ją jeszcze w grobie — Bóg nagrodzi te cnoty.

I zaledwie to pierwsze widzenie znikło, druga nastąpiła wizja. Przed poetyczną duszą artysty stanął wspaniały obraz: w gotyckim stylu piękny murowany pałac oświetlony blaskiem księżyca, wspaniale odbijającym od wysokich okien pałacu i wieży. Przed gmachem stała z pałacem pochodniami bogato przybrana służba, a po białych schodach z marmuru wchodził na górę liczny orszak świętecznie przystrojonych gości. Panie przybrane były w szaty złotem przetykane, dostojnicy kościelni w purpurze, a rycerze w aksamicie i jedwabiu.

Kapłan ukończył już dawno mszę św. i w kościele nie było nikogo, tylko jeden Włodzimierz klęcząc jeszcze, cały zatopiony w wspaniałem widzeniu. W tem dotknął ktoś lekko jego ramienia. Przebudzony nagle jakby ze snu zawołał w uniesieniu:

— O Boże, cóż za precudny obraz!

I począł rozglądać się po kościele, jakby go chciał szukać, gdy w tem zobaczył szlachetną postać kapłana, stojącego tuż przy nim.

— Czy pan jesteś owym malarzem — zapytał łagodnie kapłan — który dał dzisiaj na nabożeństwo za matkę?

Zagadnięty nie był w stanie odpowiedzieć, bo cały jeszcze był zajęty dziwnem widzeniem, i zaledwie skinieniem głowy dał potwierdzającą odpowiedź.

— Życzę sobie — mówił dalej kapłan — posiadać obraz pańskiego pędzla, może pan wymalować co panu się podoba, a tu jako zadatek przyjąć... — i wsunął zdumiałemu artyście zwój dwudziestu frankówek do ręki.

Uplłynęło minut parę, zanim Włodzimierz ze zdumienia zdołał przyjść do siebie i zapytać:

— A komu mam wręczyć ten obraz?

— Przynieś go pan tu do kościoła, a zaprowadzą pana do mnie.

Za miesiąc obraz był gotowy. Przedstawiał on w pośród nocy marmurowy pałac w stylu gotyckim, okna i szerokie schody oświetlone były rześcisto, w dali ukazywały się wspaniałe komnaty zamku, przed pałacem stali słudzy z pochodniami, damy, panowie i rycerze w szatach drogich, lśniących od złota i drogich kamieni. Był to ten sam obraz, który ukazał się klęczącemu na stopniach ołtarza Włodzimierzowi. Zaprowadzono go do mieszkania Ojca św. do Watykanu.

— Tu znajdzie pan tego — odezwał się przewodnik — który obraz zamówił.

(Ciąg dalszy nastąpi).